

Jezusowi, idącemu na Golgotę, towarzyszyły mężne niewiasty, które „płakały i lamentowały go“ (Łuk. 23, 27). A Jezus, obróciwszy się do nich, rzekł: „*Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi*“. Nie gani im P. Jezus łez współczucia nad Jego losem, lecz zwraca im uwagę, że i one winny temu i synowie ich. Owszem zapowiada, że jeśli nie nastąpi upamiętanie i pokuta, zjawi się kara: „*Jeśli to czynią na zielonem drzewie (na mnie niewinnym, który tylko jestem ofiarą zastępczą za grzechy świata), cóż na suchem będzie?*“. Dusza, kochająca Boskiego Zbawiciela „płacze i lamentuje“, rozważając Jego Mękę, ale też myśli i o tem, kto ją spowodował i kto ją dziś w sercu swoim ponawia i przejmuje się słuszenie lękiem o siebie i o drogich sercu swemu. Zna przecież naukę Kościoła Bożego: „*Włożył nań Bóg nieprawość wszystkich nas*“ (Izaj. 53, 6), — „*Własnemu Synowi swemu Bóg nie przebaczył, ale Go za nas wszystkich wydał*“ (Rzym. 8, 32), — „*Nie jesteście odkupieni złotem i srebrem, ale drogocenną Krwią niepokalanego Baranka Jezusa Chrystusa*“ (1 Piotr 1, 19). Toteż czy podczas „Gorzkich żali“, czy w czasie „Drogi krzyżowej“, czy przy bolesnej częstce różańca, czy przy codziennem choćby kwadransowem rozmyślaniu Męki Pańskiej i podczas słuchanej Mszy św. umie z głębi serca powtarzać za św. Pawłem: „*Umiłował mię i wydał samego siebie za mnie*“ (Gal. 2, 20).

Takimi uczuciami przejęty był Bernard św., gdy pisał: „*Oto bawiłem się z rówieśnikami na placu publicznym, a tam w pałacu królewskim wydano wyrok śmierci na mnie. Usłyszał o tem jednorodzony Syn królewski i złożywszy diadem, wyszedł z pałacu, ubrany w wór pokutny, z popiołem na głowie, z boso mi nogami, jęcząc i płacząc, że na śmierć skazano stugę Jego. Spostrzegam Go, dziwię się, pytam o przyczynę i słyszę, że idzie umrzeć za mnie. Cóż zrobić? Czyż dalej bawić się będę? Czyż może wyśmieję łzy Jego? Chybam z rozumu obrany, jeśli przynajmniej towarzyszyć Mu nie będę i wraz z Nim nie zapłacę... Widząc, co się z Nim dzieje, zrozumiem moje niebezpieczeństwo. Uważałem się za zdrowego,*

*a oto idzie na śmierć Syn Dziewicy, Syn najwyższego Boga, by Jego Krew stała się balsamein leczącym rany mej duszy. O jakżeż głębokie muszą być nasze rany, skoro zleczyć je może tylko Krew Chrystusa. Gdyby te rany nie były śmiertelne, nie potrzebaby było na ich uleczenie śmierci samego Syna Bożego*“ (In Nativ. Dom. Sermo 3).

Czas Postu, to czas łez serdecznych. Łez nad cierpieniami Jezusa i Marji, których jesteśmy przyczyną, łez nad grzechami naszymi i całego świata, atoli przedewszystkiem nad grzechami naszych najbliższych z rodziny i z narodu, łez nad niewdzięcznością ludzką dla tak miłującego nas Zbawiciela, który i dzisiaj może się żalić, że jakby „próżny był dla nas Jego Męki trud“. A łzy te nie są bezpłodne. Kto je przelewa z wymienionych powodów, utwierdza się w nienawiści grzechu, rośnie w miłości Chrystusa, zapala się duchem wynagrodzenia, pragnieniem ratowania dusz nieśmiertelnych a przenajdroższą Krwią Chrystusową odkupionych, — słowem odczuwa skutki błogosławione.

Gdy św. Aniela de Foligno rozważała pewnego razu Mękę Pańską, przemawiał do niej wewnętrznie pewien głos przytłumiony: „*Bądźcie błogosławieni wszyscy, coście się litowali nade Mną..., wszyscy, którzyście wytrwali przy Mnie w mękach w dniu kłeski..., wszyscy, którzy pamiętacie o moich cierpieniach..., którzy obmywacie odzienia wasze w Krwi Mojej... Bądźcie błogosławieni od Ojca Mojego i od Ducha św. Ja też pobłogosławię wam w dniu ostatecznym*“.

Błogosławiona Kamila Batysta z książęcego rodu Varani usłyszała pewnego razu, jak kaznodzieja franciszkański zachęcał wiernych, by co piątek choć jedną łezkę uronili nad Męką Zbawiciela. Wzięła to sobie bardzo do serca i zmuszała się do tego, a gdy jej się to nie udawało, czuła się bardzo nieszczęśliwą. Widział i uznał jej wysiłki P. Jezus, zaznaczył jej swoje zadowolenie i wynagrodził ją sownicie, pociągając ją na szczyty świętości.

I dla nas nie będzie mniej hojny. I nasze łzy, przelewane nad Męką Jezusową, będą błogosławione. Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

